Rok I. W Nowym Sączu, dnia 15. grudnia 1900. Nr. 16.

Prenumerata wynosi:
rocznie 8 K
półrocz. 4 „
kwartal. 2 „
Nr. pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

Gazeta pocztowa

Organ galicyjskich funkcyonaryuszów pocztowych.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Reklamacye uwzględnia się do dni 10.
Manuskryptów nie zwraca się, lecz bywają niszczone.
Cena Ogłoszeń wynosi: 10 halerzy od wiersza drobnym drukiem.

Pismo redaguje Komitet. Adres: Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej“ w Nowym Sączu.

My, pocztowcy żądamy sześciogodzinnego dnia pracy biurowej!

Od Redakcyi.

Ponieważ pismo nasze zyskało w ostatnim czasie znaczniejszą liczbę prenumeratorów, zamierzamy je w roku przyszłym w ten sposób rozszerzyć, że bez podwyższenia prenumeraty do każdego numeru dołączać będziemy

ćwiartkowy dodatek,

obejmujący artykuły z dziedziny *politycznej, społecznej i belletrystycznej*, który prenumeratorom naszym da możność zebrania w ciągu roku kilku *broszur*, cennej wartości, obejmujących ogółem *6 arkuszy druku*. W dodatku tym uwzględniać będziemy przedewszystkiem prace *kolegów naszych*, by w ten sposób wzbudzić w nich zainteresowanie się sprawami publicznymi i zachęcić do pracy publicystycznej.

Pierwszym dodatkiem, który dołączymy już do następnego numeru, będzie oryginalna rozprawa polityczna na tle naszych parlamentarnych stosunków p. t.:

„Kurye czy Tłumy ocalą parlamentaryzm?“

W ten sposób rozszerzona „Gazeta pocztowa“ będzie w r. 1901 *najobszerniejszem* i zarazem *najtańszem* pismem fachowem w całej Monarchii.

Nasz obrachunek.

Z numerem dzisiejszym kończymy pierwszy rok wydawnictwa „Gazety pocztowej“, rok nawet niezupełny, bo pismo nasze poczęło wychodzić dopiero z d. 1. maja br. Krótki to czas, chwila bardzo maleńka, byśmy się już dziś jakiemiś doniosłymi owocami naszej działalności chełpić mogli, ale skoro rok się kończy i w nową erę wydawnictwa wstąpić mamy, warto choćby od zwyczaju rzucić okiem na przeszłość i przypatrzeć się na zagon pracy naszej, tak jak rolnik ocierając pot z czoła patrzy na zoraną przez siebie skibę.

Ktokolwiek i jakkolwiek pracę niedalekiej przeszłości naszej oceni, to jedno przyznać nam musi, że *pierwsi* w kraju stanęliśmy u pługa publicystycznej pracy w dziedzinie spraw pocztowych, i że ruch jaki w tej dziedzinie się rozpoczął i *jaki w przyszłości powstanie*, spowodowali ci koledzy nasi, którzy rzucili myśl naszego wydawnictwa, przyprowadzili je do skutku i zwartym szeregiem około niego się ugrupowali. Jakiem korytem ten ruch popłynie, jakich czynów będzie podnietą i jakie skutki przyniesie, przesądzać nie chcemy, *nie od nas to zresztą wyłącznie zależy;* nam dość wiedzieć, że te cztery kartki papieru wysyłane co dwa tygodnie między kolegów naszych, *zbudziły w nich świadomość własnych praw*, wlały chęć do solidarnej pracy, napełniły otwartością czynów i pełnią męskiej odwagi, która mówi: „*Oto jesteśmy i wiemy dokąd dążymy!*“ A że w tym

głosie jest wielka moc prawdy i siła wielka, świadczy najlepiej fakt, że przeciwnicy wolnego słowa i gwałciciele przynależnych nam praw ulękli się go i w strachu trącając się wzajemnie jęli pytać: „Co oni za jedni, że tak masy całe porwali za sobą, skąd to światło, co z niewolniczego snu nas budzi, żali my jeszcze w tej przełomowej chwili ostać się potrafimy..?“ — I wysilając się na wszelkie środki stłumienia postępowego ruchu, plwając obelgami, oszczerstwami i kłamstwem, zapomnieli że *Prawda* wcześniej czy później zwyciężyć musi, że to *od niej* idzie światło budzące śpiących i że mas nie można porwać za sobą ani urzędem, ani pochlebstwem, ani hypnotyzmem, jeno ewangeliczną miłością biednych i opuszczonych, jeno Chrystusowem współczuciem niedoli i nędzy i niesieniem na nie moralnego lekarstwa i pomocy.

Jeżeli w przeciągu ośmiu miesięcy mimo tendencyjnie stawianych przeszkód potrafiliśmy skupić koło siebie *trzy czwarte* galicyjskich pocztmistrzów, oto najlepszy dowód, że głos nasz był głosem szczerej prawdy, że potrafiliśmy odczuć potrzeby i kierunek dążenia ogółu. „Taka sympatya — jak mówi poeta — nie idzie z rodu, ani ją kupić za dzbanek miodu“ — na taką sympatyę trzeba zasłużyć oddaniem własnej duszy dla dobra ogółu.

Nieprzyjemne to i niepożądane uczucie chełpić się samemu sobie, odwołamy się zatem do słów jednego z referentów na wiecu rzeszowskim, który rzekł: „Gdyby „Gazeta pocztowa“ nie zrobiła nic więcej, jak tylko stworzyła *łącznik porozumiewania się między kolegami jednego zawodu i zbudziła ducha solidarności*, jużby się jej przyznać należało wielką zasługę i wdzięczność!“ i słowa te bierzemy jako miłą zachętę do dalszej pracy.

Powtarzamy raz jeszcze, że działalnośś nasza trwała czas zbyt krótki, byśmy na pozytywne jej rezultaty *już dziś* wskazywać mogli, ale i w tej krótkiej przeszłości dominuje fakt jeden: *wiec rzeszowski*, jako widoczny wyraz naszych usiłowań, stworzenia ogólnej solidarności—i *przez nią* właśnie spełnienia naszych słusznych żądań. Współdziałanie w utworzeniu *centralnego związku funkcyonaryuszów poczt prowincyonalnych w Austryi* i postulata polepszenia materyalnej doli pocztowców włożone na karb jego działalności, to także znamienny szczegół pracy naszej.

Pole działalności naszej na przyszłość *ogromne jeszcze*, jesteśmy *dopiero w początkach* żmudnej pracy, ale towarzyszy nam to błogie przeświadczenie, że początek był dobry, że służymy dobrej sprawie, działamy w dobrej wierze i tak wytrwać pragniemy „usque ad finem!“

Znając ludzi i zwykłe dzieje walki o prawa, wiemy że wiele sukcesów z ruchu przez nas stworzonego wynikłych, *umyślnie nie nam przypiszą*, że nieprzyjaciele nasi obrzucą zamiary nasze nieraz jeszcze błotem oszczerstwa, ale nas to bynajmniej do pracy nie zraża. Droga prawdy zawsze podobne przechodzi koleje, a nam nie o uznanie i osobiste zasługi chodzi, ale wyłącznie o dobro publiczne, a zadowolenie wewnętrzne będzie nam i nadal najmilszą nagroda. Tak w życiu fizycznem jak i duchowem *nic nie ginie*, dobre przyczyny powodują częstokroć wielkie następstwa. Chcemy by praca nasza była choćby drobną cegiełką w gmachu lepszej wspólnej przyszłości, jednem ogniwem w łańcuchu co los nasz ma opasać i pchnąć na nowe tory, ziarnem gorczycznem, które owoc wyda choćby dopiero wówczas, gdy nas już u pługa tej pracy nie będzie....!

Pracujemy nie dla siebie wyłącznie i nie na dziś ale na długą przyszłość i dla następców naszych i o pomoc w tej pracy wszystkich Kolegów zawodu, wszystkich przyjaciół naszych uprzejmie prosimy!

Odezwa

do wszystkich pocztmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów Austryi.

Rozporządzenie z 19. maja br., którem dawno oczekiwana reorganizacya poczt prowincyonalnych weszła nareszcie w życie, nie może być uważane żadną miarą za ostatni wyraz tej trzydziestoletniej walki, którą funkcyonaryusze poczt prowincyonalnych o najprymitywniejsze warunki swego życia toczą. Rozporządzenie to nietylko nie zadowolniło nikogo, ale nawet jedną wielką grupę kolegów naszych — ekspedytorów — pominęło zupełnie. Wzrastający ciągle ruch ekonomiczny, potęgowany przedsiębiorstwami przemysłowemi i handlowemi, uczynił dziś pocztę jednym z najważniejszych państwowych czynników i państwo musi się z nią liczyć jako z doniosłą gałęzią swego zarządu.

I zaprawdę nigdy nie przyszłoby do tego, by państwo, które największą część swych dochodów czerpie z instytucyi pocztowej, przechodziło do porządku dziennego nad jej sprawami, gdyby wszyscy funkcyonaryusze poczt prowincyonalnych

w dążeniach swych postępowali *solidarnie i zgodnie.* Nie chcemy przez to powiedzieć, że brak nam towarzystw zawodowych, owszem przeciwnie: tych towarzystw mamy *za wiele*, i dlatego właśnie *brak nam jedności!* Zamiast wyłącznie mieć na oku *interes ogółu*, dobro *wszystkich*, stowarzyszenia nasze absorbowały swe siły w drobnych bezcelowych zapasach, w sprawach zaściankowych, toczyły niejednokrotnie bratobójczą walkę, wszczepiały waśń między kolegami jednego zawodu, tem samem więc traciły swoją powagę wobec rządu i dobrowolnie odbierały postulatom swoim moc, trwałość i znaczenie. Dla uzyskania czegoś pozytywnego potrzebna jest w pierwszej linii *bezwzględna jedność*, w dążeniach i celach. Ta jedność zaś uzyskać da się *jedynie* na drodze *koncentracyi wszystkich sił*, przez założenie

„Centralnego związku wszystkich funkcyonaryuszy poczt prowincyonalnych Austryi".

Koledzy wszystkich klas i stopni! Ten związek dzięki energii pełnych poświęcenia kolegów, naszych, *wszedł już w życie!* Dalszy jego rozwój od Was jedynie zależy, Wasze tłumne przystępywanie do związku, zadecyduje o solidarności i jedności ogółu! Nadzwyczaj niska wkładka (patrz statut w Nrze 14. »Gazety pocztowej«) wystarczająca zaledwie na pokrycie kosztów administracyi, nie może być dla nikogo uciążliwą, choćby przez wzgląd na doniosłe korzyści, jakie związek swoim członkom zapewnia. Pomni słów naszego dostojnego Monarchy: »Viribus unitis« — dążmy do celu *połączonymi siłami*, a z pomocą Bożą osiągniemy go niezawodnie. Polegając na jednomyślnie odczutem przekonaniu, że w walce o polepszenie tak moralnej jak i materyalnej doli jednostka nic nie zrobi, że po prostu każdy silniejszy w tłumnym pochodzie usunie ją na bok, — mamy nadzieję, że Koledzy pocztmistrze, ekspedyenci i ekspedytorzy wszystkich krajów Austryi jak najsilniej poprą nasze zamiary i w tej myśli powtarzamy jeszcze raz naszą prośbę:

„Wstępujcie jak najliczniej w nasze szeregi i pomnóżcie bojowników o wspólne prawa!

Związek centralny rozwijać się będzie i musi na chwałę naszego stanu, pomyślność krajów i trwałość koleżeństwa!

Równocześnie podpisany komitet ma zaszczyt zaprosić *wszystkie krajowe* Stowarzyszenia pocztmistrzów i ekspedytorów, do wstępowania do centralnego związku jako *samodzielne* sekcye i grupy w myśl odnośnych postanowień statutów.

(W przyjmowaniu deklaracyj przystąpienia pośredniczy z grzeczności Redakcya »Gazety pocztowej« i w tym celu nadesłać należy pod jej adresem wypełnioną kartę zgłoszenia na ostatniej stronie dzisiejszego numeru).

Komitet wykonawczy
centralnego związku poczt prowincyonalnych
Austryi.

Reorganizacya poczt prowincyonalnych.

Referat p. **Stanisława Kaniowskiego**, wygłoszony na wiecu pocztowym w Rzeszowie dnia 25. listopada b. r.)

Od lat 25-ciu oczekiwana a od lat 5-ciu tak szumnie zapowiadana reorganizacya poczt prowincyonalnych, »nieraryalnych«, a przez $^3/_4$ ludności »*pocztami prywatnymi*« zwanych, weszła w końcu w życie z dniem 1. stycznia 1900 roku. Czy i o ile reorganizacya ta odpowiada warunkom i potrzebom czasu, co w niej jest dobrem, a co złem, co uzupełnić by należało i co zmienić, — to wszystko postanowiłem w ogólnych zarysach omówić i poddać pod dyskusyę szan. zgromadzenia. — Zaczynam więc przedewszystkiem od klas wyższych. t. j. klasy I. i klasy II., zastrzegając się przeciwko zarzutom uprzedzonej »krytyki«, trzymać się będę bowiem ściśle samego przedmiotu i sprawy, która nas najbardziej obchodzi i boli.

Rozporządzeniem Ministerstwa handlu z d. 19. maja 1900 r. wprowadzono w życie nową instytucyę, raczej stworzono nowych urzędników, tak zwanych »pocztmistrzów 1. i II. klasy«, mianowanych dekretami, jako urzędników zakładu poczt i telegrafów.

Pobory tychże «*urzędników*« podzielono na »zwyczajne« i »nadzwyczajne« a mianowicie: zwyczajne pobory są: płaca pocztmistrza, ryczałt kancelaryjny, ryczałt na pomocników manipulacyjnych, ryczałt dla sług pocztowych i dodatek starości, »Alterszulage«,do nadzwyczajnych zaś poborów należą: należytości posłańcze, wynagrodzenie za służby nocne, i ryczałt za konwojowanie poczty przy pociągach kolejowych (ambulansach). — Jako stałą płacę pocztmistrza pierwszej klasy 1. stopnia ustanowiono 2400 K, 2. stopnia 2200 K, 3. stopnia 2000 K i 4. stopnia 1800 K — dalej w drugiej kl. po 1600 i 1400 K. itd.

Szanowni Panowie Koledzy! Jeżeli weźmiemy na oko całą kwotę »*stałych dochodów*« czyli »poborów« pocztmistrza, istotnie wyda nam się ona wcale imponująca, ale jeżeli od tych »*niby*« stałych poborów odtrącimy ryczałt kancelaryjny (Amtspauschalien), który niewiem jakiem prawem może się nazywać »*kancelaryjnym*« jeżeli z niego potrzeba opłacić »*odpowiednie pomieszkanie*«,

pokrywać wydatki na opał,—dalej ryczałt na pomocników manipulacyjnych, sugi pocztowe, etc. to ta olbrzymia cyfra »*stałych poborów pocztmistrza*« stopnieje do rozmiarów tak mikroskopijnych, że nie wydaje się pensyą, ale parodyą pensyi »niby« urzędnika.

Zasadniczy wymiar ryczałtu na pomocników manipulacyjnych i ryczałt dla sług pocztowych jest tak mizernie wymierzony, że pocztmistrz zmuszony jest nietylko całą należytość na ten cel przyznaną wypłacać, ale jeszcze ze swojej szczupłej płacy pokaźną sumkę dokładać, inaczej bowiem nie dostanie ani pomocnika manipulacyjnego, ani sługi pocztowego. Bo czyż wreszcie można wymagać od ekspedytora lub ekspedytorki, ażeby za 300—400—450 złr. rocznie byli machiną i to machiną w ciągłym ruchu, bez wypoczynku, w dzień i w nocy, świątek i piątek, zaś co do samej służby pocztowej, czy można wymagać, aby ktokolwiek za 400 – 600 K rocznie poświęcał całego siebie, swój byt i los, przyjmując na siebie nieograniczonej odpowiedzialności obowiązki? — Cóż więc pozostaje pocztmistrzowi po strąceniu tych nadprogramowych wydatków, gdy jeszcze dziś płacić musi na fundusz prowizyjny służby pocztowej i sprawiać jej mundur? Drobnostka tak mała, że śmiało powiedzieć można: »Viel zum Sterben, wenig zum Leben!«

Że cała reorganizacya chybiła celu i nie odpowiada ani pokładanym w niej nadziejom, duchowi czasu, ani obecnym warunkom, wiadomo wszystkim, jak również wiadomem jest Szanow. Kolegom ogólne rozczarowanie, które nastąpiło po ogłoszeniu wzmiankowanej ustawy. Chciano zrobić coś wielkiego, ale płód okazał się poroniony. Porobiono nas »niby« urzędnikami instytucyi pocztowych a wymierzono nam płacę nie stojącą w żadnym stosunku do płac urzędników państwowych, nie dano nam żadnych praw tychże urzędników, ani nawet jasnej pragmatyki służbowej. — Ale nietylko że nam nic nie dano w zamian że nas związano przeróżnymi ustawami, skierowanemi przeciwko nam, ale nawet i ten tytuł, który dotychczas posiadaliśmy, tj. tytuł c. k. pocztmistrza odebrano nam, a nadano tytuł »pocztmistrza urzędnika zakładu pocztowo-telegraficznego«. Odebrano nam poboczne zatrudnienia, które stanowiły część naszego utrzymania, pobory za doręczenie listów i przesyłek wszelkiego rodzaju, depesz etc. a zato dano nam ryczałt dla służących pocztowych, ryczałt który nie wystarcza na życie służącego, a nie tylko odszkodowanie pocztmistrzowi. — Ogólnie biorąc, z jednej strony podwyższono pocztmistrzom I. i II. klasy 100—300 złr. płacy a odebrano dochodów 600— do 800—1000 złr. rocznie! — i to ma się nazywać polepszeniem bytu! — Porównajmy teraz urzędnika państwowego, jego prawa i jego płacę z płacą i prawami urzędnika-pocztmistrza. Weźmy za przykład urzędnika państwowego (nie mówię już o urzędnikach prawnikach, technikach z ukończonymi studyami uniwersyteckiemi), ale o urzędnikach wyłącznie manipulacyjnych, n. p. więc urzędnika podatkowego: Młodzieniec z ukończoną 3 4. klasą szkół średnich przyjęty jako praktykant, po 4 latach służby zostaje adjunktem podatkowym z płacą 920 złr. zaś w większych miastach 980 złr. rocznie, mając za sobą wszelkie prawa z charakteru urzędniczego wypływające: urlopy, zapomogi, zniżone ceny koleją, emeryturę, — po latach 15 a nawet i wcześniej dochodzi do rangi IX. z płacą 1800 złr. rocznie! *Poczt-*

Manipulantka.

Przełożył z ruskiego G. K-i.

(Ciąg dalszy).

Stary pan Temnicki mówił natomiast teraz jeszcze więcej, jak dawniej i gadanie swe prawie wyłącznie zwracał do Celiny. Wykpiwał emancypacyę i emancypantki, wygrzebywał staroświeckie anegdotki o starych pannach. żartował z kobiet urzędniczek, pocztmistrzyń, telegrafistek itd.

Celina poczęła dorozumiewać się, że cała ta gadanina nie jest tylko prostem gdakaniem, ale ma w sobie jakiś ukryty cel, którego na razie nie mogła odgadnąć. I zawsze po całogodzinnem nudzeniu starego czuła się znużoną, wstawało w jej piersi jakieś obrzydzenie do świata i do życia, niechęć do pracy i do myślenia. Nie dziw przeto, że to wszystko razem zdołało sprzykrzyć jej wspólne śniadania, obiady i przechadzki z państwem Temnickimi.

— Nie, nie pójdę więcej — mówiła do siebie w swej komnacie, tupając nogą, — ale zawsze w stanowczej chwili opuszczała ją siła woli.

Była samą na świecie. Pan Temnicki był jedynym druhem jej nieboszczyka dziadka, który oddał mu ją też pod opiekę. Dziwić się więc nie można, że jej dziecięcy umysł do ostatecznej możliwości trzymał się tej nitki, która bodaj jako tako wiązała jej teraźniejszość z przeszłością. — Puścić tę nić, znaczyłoby puścić się z falą życia, bez przewodnika, bez punktu oparcia, a tego Celina bała się bardzo. Bała się płynąć w niepewną przyszłość.

Ale przecież oni dobrymi ludźmi — uspokajało ją jej złote serduszko. — Mają swe słabe strony, ale nie moja to rzecz ich sądzić. Ze mną są grzeczni i dobrzy, i obawa moja jest płonna! Nierozsądną jestem i głupią... ot!

I skarciwszy się tak, szła napowrót w towarzystwo Temnickich, żeby z niego znowu wynieść

mistrz-urzędnik nietylko że do tej płacy nigdy nie dojdzie, ale oprócz tego pozbawiono go wszelkich praw urzędniczych, niema emerytury, niema urlopu,— a jakkolwiek powołane rozporządzenie ministerstwa handlu dozwala na koszt rządu żądanie cztero-tygodniowego urlopu rocznie, — to rozporządzenie to staje się martwą literą wobec znanego notorycznie faktu, że niema ekspedytora do zastępstwa. Możesz człowiecze nawet umrzeć, niema cię kto zastąpić i urlopu nie dostaniesz — tem więcej, że wszystkie luki przy urzędach eraryalnych zapychają dziś ekspedytorami! Musisz nadto pocztmistrzu jeździć klasą 3-cią jak wyrobnik, i nasłuchać się przeróżnych bardzo budujących rzeczy i komplementów: »Kiedyś pan, to sobie jedź drugą klasą, my tu panów nie potrzebujemy« i t. d. — Czyż sama powaga *urzędnika* (jeżeli pocztmistrza za takiego mieć chcą) nie wymaga tego, aby im dano legitymacye? Czy zarząd kolejowy poniósłby na tem jaki uszczerbek? Nieuzasadniona doprawdy niechęć i nieżyczliwość!

Ale co najważniejsza: urzędnik pocztmistrz nie ma zabezpieczenia na starość, zabezpieczenia swojej rodziny. Rób, ciąg, dopokąd możesz, a jak ci już wkońcu sił nie stanie — otrzymasz dekret pochwalny za gorliwą służbę i pójdziesz w dobrze zasłużony stan spoczynku z mianem »*bezpłatnego emeryta!*« Oto co nam przyniosła nowa reorganizacya!

Jest wielu młodych ludzi, którzy nie zastanowili się dobrze nad swoim losem i chwilowo olśnieni blaskiem achselklapów, złotych gwiazdek i guzików, nie mogą wyjść z zadziwienia, że są jeszcze malkontenci, którzy żądają jeszcze czegoś więcej, bo przecież im wiele i to bardzo wiele dano, — ale moi kochani młodzi koledzy! popracujcie lat kilkanaście, kilkadziesiąt, jeżeli potraficie wytrzymać w tym ciężkim zawodzie, a przyjdziecie do zupełnie innego przekonania, i sami wtenczas powiecie: »jakto, toż strawiliśmy młody wiek, utraciliśmy zdrowie, sił nie mamy, i cóż teraz nam pozostało? Nawet spokojnego kawałka chleba nie mamy na stare lata!

Przypomina mi się rozmowa z pewnym dobrze mi znanym urzędnikiem naszej Dyrekcyi pocztowej w przejeździe przez miasto X. w sprawie ciężkiej pracy i odpowiedzialności naszego stanu. — Na zrobioną mi uwagę, że źle wyglądam i że muszę być bardzo nerwowym, odpowiedziałem, że człowiek który służy przy poczcie lat prawie 30, ten może stać się nietylko nerwowym, ale może nawet i zwaryować. A ów urzędnik odparł na to: »Ależ na to niepotrzeba aż lat 30, bo dla pocztmistrza wystarczy lat 10—15, ażeby zmysły postradał!« Otóż proszę Szan. Kolegów, sama władza przełożona uznaje jak nasza służba jest ciężką i pełną odpowiedzialności. A w jakimż stosunku do niej stoi nasze wynagrodzenie i nasze prawa?

Że pocztmistrz urzędnik wszystko na swoje barki brać musi, wystarczy szczegół, że 1) odpowiada sam za siebie, 2) za siły pomocnicze manipulacyjne, 3) za służbę pocztową, 4) za pocztylionów i posłańców, za całe bezpieczeństwo, od wody, ognia, złodzieja etc. etc., majątku pocztowego. Pocztmistrz musi prowadzić kasę, być zarządcą, administratorem, koncepistą, mundantem, nauczycielem i t. d. Proszę mi zatem powiedzieć, czy temu człowiekowi, obarczonemu oprócz tego troską o rodzinę i jej przyszłość, wystarczy tyle sił, ażeby temu wszystkiemu podołać?

Słowem reorganizacya poczt nic nam nie

---

tę niemą trwogę, — to samo zniechęcenie i zdenerwowanie co pierwej, tylko jeszcze bardziej spotęgowane.

III.

— E, co tam! — rzekła Celina potrząsając główką i zaglądając to w okno, to znowu w zwierciadło, — niemądra ja, psuję sobie tak cudowny poranek smutnemi myślami!

Rzuciła okiem na zegar, — pół do ósmej! Jeszcze co najmniej godzina do śniadania. Wzięła książkę i próbowała czytać dalej, ale i to jej nie szło. Słońce zaglądało do książki i blask raził jej oczy. Codzienne siedmiogodzinne siedzenie przy pocztowem biurku było ciężką pańszczyzną dla jej młodego organizmu, który domagał się ruchu i świeżego powietrza i dla jej żywego temperamentu. A teraz siedzi jeszcze w pokoju! Rzuciła książkę i poczęła się przechadzać żywym krokiem.

Do pokoju weszła Józefowa z karafką świeżej wody. Przystanęła i z uśmiechem poczęła wpatrywać się w Celinę.

I czemuż na mnie patrzycie, jak na wronę? — zagadnęła Celina żartobliwie uśmiechając się i niby oburzając.

— Bo mam racyę! — rzekła Józefowa z uśmiechem. — A zresztą jeśli drugim wolno na pannuncię tak patrzeć, to dlaczegóżby i Józefowej nie wolno było?

— Jakim drugim?

— Każdemu, kto tylko zechce. Przecież pannusia siedzi codzień tam za przegródką, jak na wystawie. Kto chce może przyjść i patrzeć ile mu się podoba, a pannuncia nie może mu tego zabronić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przyniosła, ale za to wiele i to bardzo wiele nam odebrała. Jeżeli doktór chce uzdrowić chorego, *a rozpozna jego właściwą słabość*, wtedy stara się właściwemi środkami usunąć niemoc i przepisuje skuteczne lekarstwo zapobiegające dalszemu rozszerzaniu się złego; nie posługuje się półśrodkami i choroby pacyenta nie przeciąga w nieskończoność, łudząc go nadzieją, że »kiedyś, kiedyś przyjdzie do zdrowia!«— Takim chorym człowiekiem jesteśmy my, lekarzem wysoki rząd, a lekarstwem stanowcza reorganizacya poczt prowincyonalnych, rearganizacya *uwzględniająca wszelkie dotychczasowe braki* i zapewniająca byt człowieczy nam, naszym żonom i dzieciom, i to nietylko dziś ale i na przyszłość, Jesteśmy ludźmi pracy, pracujemy dla Wysokiego Rządu, od niego więc żądamy wynagrodzenia i to wynagrodzenia odpowiedniego naszej pracy i odpowiedzialności!

(Dok. nastąpi).

List z kraju.

(W sprawie znanej odezwy galic, Stowarzyszenia pocztmistrzów otrzymaliśmy bardzo wiele listów w tonie mniej lub więcej ostrym i sarkastycznym. Pomni rezolucyi naszego wiecu zdążającej do kroków pojednawczych względem tegoż Stowarzyszenia, nie robimy z nich publicystycznego użytku, drukujemy tylko jeden, który ogólne uwagi wypowiada najtrafniej i najobjektywniej. List ten brzmi następująco:)

Szanowna Redakcyo!

Nie mogąc być osobiście na wiecu w Rzeszowie, jak tego sobie życzyłam, oczekiwałam rezultatu wiecu z pewnego rodzaju niepokojem, gdyż wiec ten poprzedzały znaki złej wróżby....

Ostatnia odezwa wyszła z łona Stowarzyszenia z Rohatyna — była pełna namaszczenia w swej treści — nawołującej odszczepieńców na drogę prawa. Czyż każdemu z czytających ją nie zdało się słyszeć jakoby Lekcyę Epistoły... owo „Koledzy!“ brzmiało jakby „Fratres!“

Ale pomimo tego wiec się udał, bo odbył się w powadze i w spokoju. Tylko rozdwojenie galicyjskich szeregów pocztowych wyraźniej się zaznaczyło, i strona będąca przy Gazecie pocztowej, już nie secesyą — lecz chyba schyzmą nazwaną będzie?... Trzeba się jednak z tym faktem pogodzić; wszak każde ciało ma dwa łona — ma lewicę i prawicę.— Jakiż jednak był cel tej odezwy? Przecież kto miał chęć i zamiar, i kto mógł na wiec pojechać, ten pewnie pojechał. — A skoro już garstka ugrupowała się obok Gazety dla wzmocnienia wspólnych interesów, czyż było to po koleżeńsku — czyż było to szlachetnie— wydawać tę odezwę obliczoną na rozbicie tej garstki — by przebiegała zdradziecko z obozu do obozu?...

Do jednego celu zdają się dążyć szeregi *tych dwóch obozów* — lecz różnemi drogami dążą. Starsze Stowarzyszenie mające za sobą *powagę trzydziestolecia*, czuje się ugruntowane i jedynie prawomocne. Chorągiew zaś Gazety młoda jeszcze — lecz energią młodych swych sił obiecuje *większą produktywność*. Garstka ta ruszyła się, by *wyraźniej* zaznaczyć krzywdzące nas stosunki służbowe, by przyspieszyć to, co nam się jako ludziom należy, i na co tak dawno czekamy. Głosy pojedyncze wielokroć już podnoszone — przebrzmiały bez skutku, bez echa, a Stowarzyszenie snać niedbale sterem interesów kierowało, skoro dziesiątki lat mijały — a łódź wciąż drgała na mieliźnie...

Przykro było czytać tę odezwę z Rohatyna z tendencyą obniżenia zaufania wspólnego — i czynności i zamiarów najlepszych, bez cienia egoizmu. Zapytanie w tej odezwie: Kto Gazetę pocztową założył — kogo ona reprezentuje— w czyjem imieniu ma prawo przemawiać, — chyba naiwnością da się tłumaczyć.— Odpowiedź jasna i prosta: Założył ją *czynny i światły duch ludzki*, założyła *potrzeba*,— reprezentuje *nas, naszą* szarą nędzę, przemawia *naszą wolą, naszym* głosem, *w naszem* imieniu.

Nie cofajmy się w minione wieki błędów naszych pradziadów. Bo wady ich nic wspólnego nie mają dziś z naszą sprawą i niedolą. Zresztą, winy te odpokutowały, okupiły krwią i męką pokolenia — dlatego odgrzebywać ich nie wolno — nawet na upamiętanie nasze! Jeśliby już nic więcej dla wspomnień nie było prócz win naszych ojców, to jeszcze tradycye wywoływanych tych win, byłyby nam święte i drogie. Lecz winy te opromieniają znów czyny wielkie, przykłady ofiarności, których aureola nigdy nie zgaśnie — i pamięć ta przynajmniej w nas zmazać powinna winy i błędy wynikłe z porywów ludzkiej natury.

My w mrówczej pracy naszej szukamy pomocy i ulgi, bo nam ciężko żyć, bo nam smutno, jakby wydziedziczonym z praw ludzkich. Nie drogą buntu, nie tytułem *samozwańczych konfederacyj* — lecz jako zebranie *dozwolone w państwie konstytucyjnem*, a więc *legalne*, przedstawiamy nasze potrzeby i żądania, redagowane w duchu pokoju, z zachowaniem wszelkiej etykiety zastosowanej do Władz. Wszystkim już lepiej, w każdej instytucyi są względy dla tych ludzkich maszyn. Zawód np. nauczycielski żmudny w swej pracy, lecz złagodzony okolicznościami. Są wakacye, są święta, istnieją urlopy, można chorować, a jednak płaca jest zawsze przyznana — nawet sile prowizorycznie przyjętej. — U nas inaczej. Poczty wiejskie ze stanowiskiem bezwarunkowo uwiązanem, obarczone odpowiedzialnością, ciężarami i wyzyskiwane. Ja np. na wsi płacę za wynajęcie mieszkania miesięcznie 20 koron! To jest ilustracyą przychylności obszarów dla instytucyi kraju, będących dla wygody i potrzeby osobistych interesów.

Ruch pocztowy, zakres działania jest nieprzerwany i zatrzymanym być nie może dopóki ziemia pulsować będzie życiem ludzi. To też o ile nasze urzędowanie w formie i wykonaniu absolutnem być musi, o tyle złagodzone być powinny strony materyalne, — Dlaczegóż nam nawet kwinkwenia zaprzeczono? Dziwnie było mi w umyśle, widząc w przedostatnim numerze Gazety list mój zakneblowany konfiskatą — Czyż był w duchu rebellistycznym? Mam przekonanie, iż nie zgorszyłby nikogo, boć poglądy te są w każdym umyśle zrodzone zastanowianiem się nad biegiem spraw ludzkich. Tak jak w kosmosie grawitacya ciał niebieskich opiera się na równowadze, na wzajemnem przyciąganiu się, tak i konstelacye instytucyj państwowych muszą dla grawitacyi swych ciałek świetlanych nadawać siłę egzystencyi swą równowagą, zwącą się regulacyą służbową i regulacyą płacy.

Dla pisania ujemnych stron wiejskiej poczty — biorąc tylko własne utrapieeia, byłoby wiele przykładów, w jakich warunkach ułatwiających żyjej się we wsi odbitej od cywilizacyjnego ruchu, jakby w miejscu wygnania, znane to zresztą wszystkim są dzieje zamilknę więc.

Zasyłając uprzejme pozdrowienie, kreślę się z pełnym szacunkiem

R. 11/12 1900 *A. O.*

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Od Administracyi. *Szan. P. T. Prenumeratorów, którzy dotąd zalegają z prenumeratą za rok ubiegły, prosimy uprzejmie o rychłe wyrównanie takowej. Również prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty na r. 1901, byśmy nakład wydawnictwa uregulować mogli.*

Nowi prenumeratorowie, którzy złożą całoroczną prenumeratę w kwocie 8 koron, otrzymają bezpłatnie wszystkie numera »Gazety pocztowej« z r. b., dołączając tylko 20 hal. na koszta przesyłki.

Prenumeratorowie dawni, którzy złożą całoroczną prenumeratę na r. 1901, otrzymają gratis i franco senzacyjną satyrę XIX wieku p. t. »Konrad Habenichts« Satyra ta w handlu księgarskim kosztuje 1 K 50 h.

Koszta zwołania wiecu w Rzeszowie przedstawiają się następująco:

Na pokrycie kosztów nadesłali po 2 K pp.: J. Z. z M., A. M. z L., D. P. z P., H. K. z D., R. z B, R. z L., Ż. z L., K. G. z B., K. P. z Ch., J. Z. z M., W. R. z K., K. M. z Sz,, S. K. z Ż., J. W. z H., Z. z T., E. G. z W., S. K. z R., W. B. z W., S. W. z U., M. T. z Z., J. K. z J., H. K. z Z.; L. P. z K., A. z M., Up. K., D. z B., W. M. z R., G. z G., K. L. z Ł., Up. Ł., S. S, z M., W. B. z R., E. M. z K., L, K. z O., F. B. z B., B. F. z Ł., F. z S., W. Ł. z Sz., S. K. z S., razem 74 koron, nadto pp. J. J. z S. 8 kor. i 4 k. za dwóch pocztmistrzów, J. W. z G. 4 k., W. K. z K, 6. razem 22 K, czyli ogółem na pokrycie wiecu napłynęło **86 K.**

Wydatki wynoszą:

a) 1000 numerów »Gazety pocztowej« (Nr. 14) z odezwą i specyalnym dodatkiem z wliczeniem szkody wynikłej z konfiskaty	126 K	— h
b) Marki do ekspedycyi	20 »	— »
c) Opaskowanie i ekspedycya	28 »	— »
d) Korespondencye z powodu wiecu	3 »	30 »
e) Wynajem sali »Sokoła w Rzeszowiej	10 »	— »
f) Stróżowi »Sokola«	1 »	— »
g) Telegramy wysłane z wiecu	16 »	38 »
Razem	204 K	68 h

Pozostaje zatem niedobór (204·68—86) **w kwocie 118 Koron 68 hal.**

Niedobór ten o ile datki na przyszłość napływać nie będą, postanowił komitet wiecowy pokryć z funduszu prasowego i redakcyjnego »Gazety pocztowej«, a na tem miejscu wyraża podziękowanie wszystkim łaskawym Panom Kolegom i Koleżankom, którzy akcyę naszą materyalnemi ofiarami w miarę możności swej chętnie i szczerze wsparli.

Również dziękuje kemitetowi lokalnemu w Rzeszowie, który nie szczędził osobistych zabiegów i trudów w urządzeniu wiecu i informowaniu przybywających gości.

Wszystkim życzliwym nam staropolskie »Bóg zapłać!«

Z Pragi czeskiej otrzymujemy od tamtejszych ekspedytorów pocztowych następującą odezwę:

Szanowni Panowie Koledzy!

Dobiega kres roku, który spędziliśmy w pracy sumiennej, pełnej wysiłku i odpowiedzialności, absorbując nasze siły fizyczne i duchowe w tej nadziei, że przecież słuszne żądania nasze zostaną uwzględnione, że sfery rządowe o nas nie zapomną i wyrwą nas z krytycznego socyalnego i ekonomicznego stanu, w którym na hańbę zasadom humanitarnym od dawna żyjemy.

My nie pragniemy niczego więcej, tylko możności egzystencyi dla siebie i rodzin naszych, zabezpieczenia na starość i zaopatrzenia żon i dzieci naszych w razie naszej przedwczesnej śmierci. Dla omówienia tych najżywotniejszych potrzeb naszych, dla zamanifestowania wreszcie solidarności naszej w dążeniu do polepszenia bytu, zwołujemy

wielki wiec c. k. ekspedytorów pocztowych całej Austryi w miesiącu styczniu do Wiednia*).

*) Do chwili zmknięcia niniejszego numeru nie mamy jeszcze stanowczej wiadomości o dnia, w którym wiec się odbędzie. W razie otrzymania takowej umieścimy ją w przyszłym numerze wraz z szczegółowymi informacyami, również ogłosimy komunikat w ważniejszych pismach krajowych. P. R.)

Za miejsce wiecu obraliśmy umyślnie Wiedeń, serce Monarchii, aby żądania nasze doszły tem snadniej do stóp Tronu, od którego w ciężkiej niedoli naszej pomocy czekamy!

Resztki nadziei naszych przywiązujemy do obrad tego wiecu i dlatego prosimy i wzywamy was wszystkich Szanownych Kolegów, przyjedźcie do Wiednia w jak największej liczbie, byśmy tam podnieść mogli solidarny głos o polepszenie naszego opłakanego bytu.

Do widzenia!

Aranżerowie wiecu c. k. ekspedytorów pocztowych we Wiedniu.

W Pradze czeskiej w listopadzie 1900.

Wszystkim P. T. Prenumeratorom i czytelnikom naszego pisma życzymy Wesołych Świąt i pomyślnego Nowego Roku!

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Hip. C. w T. Właśnie dlatego, by Panu *nie wyrobić* u przełożonej władzy złej opinii, oświadczenia Pańskiego z dn. 10. bm. nie umieszczamy; musielibyśmy bowiem zarazem podać do publicznej wiadomości i treść poprzednich Pańskich listów, *a szczególniej karty z d. 3. bm* co żadną miarą nie mogłoby się przyczynić do podniesienia powagi Pańskiego postępowania. Wogóle cała korespondencya Pańska, w której Pan jednego dnia odwołuje to, na co wczoraj się godził i odwrotnie, robi wrażenie co najwyżej humorystyczne i do poważnego traktowania się nie nadaje.

Nadawców przekazów w Tarnowie i Skawinie prosimy o łaskawe powtórne zgłoszenie się do nas kartą korespondencyjną, nie doręczono nam bowiem odcinków przekazów i tem samem nie wiemy kto nadesłał kwotę i na jaki cel.

Panu W. W. w K. Sprawa znanego okólnika będzie przedmiotem interpelacyi do ministra handlu na najbliższej sesyi nowej Rady państwa; redaktor na specyalnem posłuchaniu u ministra handlu nie będzie, bo odnośny memoryał doręczony został komitetowi wykonawczemu centralnego związku w Wiedniu. Prosimy odnieść się wprost

Drowi W. S. w K Dziękujemy bardzo; dalsze informacye udzieli p. W. W. Z posłów wtajemniczony dotąd tylko p. St Reszta w liście.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ZYGMUNT MAYER. Z Drukarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Zgłoszenie przystąpienia.

Podpisan zgłasza swoje przystąpienie do »centralnego związku pocztowych prowincyonalnych Austryi«.

Imię i nazwisko	Miejsce zamieszkania	Charakter służbowy